

KATOLIK

Pismo poświęcone ludowi ku cnocie, nauce, zubożeniu.

Szanuj język ojców! to prawo Boga a człowieka obowiązek.

Oszczędność, trzeźwość,
stowarzyszenia.

Za prawdę, wolność i prawo!

Telefon nr. 4648.

Adres redakcji i administracji:
Bytom G.-Sl., ul. Elektoralna 19.„KATOLIK” wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę
i kosztuje miesięcznie 75 fen., z odnośnikiem 93 fen.

Wtorek, dnia 16-go października 1928

Ogłoszenia oblicza się na wiersze millimetrowe.
Wiersz millimetrowy (1 łam) kosztuje 10 fen.

Nakładem i czcionkami „KATOLIKA” spółki wydawniczej w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Bartkowiak w Bytomiu.

Zagraniczna agitacja niemiecka przeciw Polsce.

W „Kurjerze Warszawskim” czytamy:

Kampanja niemiecka przeciwko t. zw. „korytarzowi” pomorskiemu ani na chwilę nie ustaje.

Wszelkimi ścieżkami stara się przeniknąć do krajów sprzymierzonych, przedstawiając Pomorze jako źródło niechybnej wojny.

Bezczelna mowa, jaką wygłosił na kongresie kombatanów w Luksemburgu przedstawiciel młodych Niemców, była wydana w odbitce w językach francuskim, niemieckim oraz angielskim i rozpowszechniona w całej Europie w niezliczonej ilości egzemplarzy.

Odbitka ta zaopatrzona w mapy, stwierdza na samym początku przynależność korytarza gdańskiego do Niemiec, a datuje ją od 800 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Oto zresztą argumenty autora, na których widok krew ścina się w żyłach; publiczność polska jednak powinna wiedzieć, jakimi środkami operuje propaganda niemiecka na zachodzie Europy.

Dyktando wersalskie — twierdzi autor — stworzył korytarz, który hańbi współczesną sprawiedliwość i cywilizację.

Ludność zamieszkująca korytarz, zwłaszcza kaszubi, nigdy nie była polska, natomiast stale prowadziła wojny z Polską.

Kaszubi nic nie mają wspólnego z polskością. Ich język macierzysty więcej różni się od polskiego, niż holenderski od duńskiego.

Ludność polska „korytarza” wynosi mniej od jednej trzeciej ogółu.

Gdyby Wisła była arterją Polski, brzegi jej nie byłyby podobne do ruin, jak obecnie.

Cały górny i średni bieg Wisły, to dziki, nieuregulowany prąd, którego coroczne powodzie wyrządzają katastrofalne straty ludności.

Polacy rujnują nawet dolny bieg Wisły, uregulowany przez Niemców.

Zegluga na Wiśle nie istnieje, chociaż rząd napróżno subwencjonuje towarzystwa nawigacyjne, które stale bankrutują.

Marynarka polska wynosi zero, ponieważ tonaż jej razem wzięty nie sięga nawet tonażu jednego wielkiego okrętu transoceanicznego.

Jest to najlepszy dowód marnowania przez Polskę ujęcia do morza, którego wcale nie potrzebuje, albowiem obrót handlowy Polski jest dwa razy mniejszy od czeskiego, chociaż ludność polska jest dwa razy liczniejsza od ludności Czechosłowacji.

Gdańsk nigdy polski nie był, a Polska nigdy nie była narodem morskim i nigdy nim nie będzie.

Jednak dostęp Polski do morza, sztucznie podtrzymywany dzięki subwencjom rządowym, rujnuje skarb polski.

Polska z tego powodu zadłuża się coraz więcej zagranicą i korytarz utrzymuje się dzięki pieniędżom, płynącym z zagranicy.

Tak samo Gdańsk wali się w gruzy przy gospodarce polskiej.

Jeżeli zaś istnieje, to dzięki pożyczkom Ligi narodów.

Innymi słowy wszystkie państwa zasiadające w Lidze, płacą haracz na to, aby Gdańsk wegetował, jako wolne miasto.

Z powodu „korytarza” gdańskiego Polska nieustannie zbroi się i doprowadza do tego, że obecny stan rzeczy jest rezerwoarem ciągłego niebezpieczeństwa wojny.

Autor zresztą kończy uwagą, że istnienie „korytarza” zapowiada wojnę w najbliższej przyszłości.

Lot „hr. Zeppelina” do Ameryki.

Londyn. (PAT.) Radjostacja amerykańska w Shenectedy donosi, że Zeppelin znajdował się w niedzielę koło 12 w południe według czasu amerykańskiego w odległości około 400 mil na wschód od wybrzeża amerykańskiego. Sterowiec posuwa się szybko na zachód. W skutek gwałtownej burzy doznał on uszkodzeń na powłoce. Uszkodzenie to jednak zdolano prowizorycznie naprawić.

Londyn. (PAT.) Zeppelin został znowu uszkodzony i zmniejszył szybkość.

Berlin. (PAT.) Radjostacja w Friedrichshagen dowiaduje się, że Zeppelin był około godziny 4 po południu według czasu środkowo-europejskiego pod 34 stopniem szerokości półn. i 68 stopniem długości zachodniej, to zn., że w ciągu ostatnich 5 godzin przeleciał tylko 150 mil morskich, co odpowiada szybkości około 55 km. na godzinę. Sterowiec odbywa obecnie lot w niezmiernie ciężkich warunkach i tylko z trudnością posuwa się naprzód tembardziej, że silne wiatry przeciwne uszkodziły znów naprawiony niedawno lewy ster statku. W tych warunkach nie może być mowy o przybyciu do Lakehurst w ciągu niedzieli. Lądowanie może nastąpić dopiero w poniedziałek rano. Dzienniki niemieckie wyrażają niepokój o los statku.

Berlin. (PAT.) Agencja Associated Press donosi, że wobec nieorzmywania wiadomości od sterowca w Lakehurst, komendant stacji lotniczej w Lakehurst nadawał cały dzień drogą iskrową depeche do Zeppelina, lecz mimo tego nie otrzymał odpowiedzi.

New York. (Tel. wł.) Dziesięć samolotów wojskowych i 12 cywilnych stoi w przygotowaniu na lotnisku Long Island. Mają one wylecieć na spotkanie „Hr. Zeppelina.” Na samolotach cywilnych poleca przedstawiciele prasy i fotografowie.

Walka nacionalistyczna przeciwko umowie z Polską.

Skrajnie nacionalistyczny dziennik „Deutsche Tageszeitung” opatruje komunikat o posiedzeniu gabinetu Rzeszy, na którym dr. Hermes zdawał sprawozdanie o przebiegu rokowań z Polską, obszernym komentarzem, w którym podnosi, że w rokowaniach gospodarczych polsko-niemieckich zgromadziło się tak wiele zagadnień gospodarczych, iż rokowania te przewyższają pod względem zakresu i skomplikowania wszelkie inne rokowania gospodarcze, prowadzone przez Niemcy po wojnie. Dziennik zarzuca rządowi niemieckiemu, iż w rokowaniach tych zajmował stanowisko niedość zdecydowane, przez co zachęcił Polskę do całego szeregu niedopuszczalnych jakoby wystąpień i żądań. Między in. zarzuca dziennik stronie polskiej, iż w czasie rokowań żądała ona niejako od Niemiec, ażeby milcząco przyglądały się terrorowi szkolnemu na Śląsku polskim i przyjmowały bez sprzeciwu brutalne wydalania Niemców z G. Śląska. Wszystkie te posunięcia — pisze „Deutsche Tageszeitung” —

były podziękowaniem ze strony Polski dla Niemiec za to, że strona niemiecka zeszła ze swego dawnego stanowiska, żądającego załatwienia kwestyj politycznych przed podjęciem właściwych rokowań handlowych. Ostatnie propozycje Polski uważa dziennik za niemożliwe do przyjęcia. Nikt bowiem nie może poważnie przypuszczać, aby o tych nowych żądaniach Polski można było dyskutować.

W końcu swego komentarza twierdzi „Deutsche Tageszeitung”, że Polska, dzięki wywozowi kartofli i nierogacizny do Niemiec, wzmocni swą walutę i zgromadzi pieniądze po to tylko, ażeby przy pomocy rozszerzać swe zbrojenia. Dopóki jednak Niemcy myślały o utrzymaniu swych terenów wschodnich, a przede wszystkim Prus Wschodnich, to nie znajdzie się żaden rząd, nawet najbardziej czerwony, któryby przyłożył rękę do takiego traktatu. Dziennik twierdzi w końcu, że obecny stan rokowań polsko-niemieckich sprawia w Berlinie wiele kłopotu.

Wykradzenie tajnych dokumentów.

Dziennikarz Horan, znany z afery wykradzenia tajnych dokumentów, wyjechał z Brukseli przez Ostendę do Londynu.

Jak podaje „Havas” jest obecnie rzeczą pewną, że dziennikarz amerykański Horan użył dla zdobycia tajnego dokumentu w sprawie układu morskiego angielsko-francuskiego sposobów niedozwolonych i że zdradził tajemnicę zawodową, wydając źródła, z których korzystał. Prawdopodobnie władze znają już nazwiska winnych urzędników, czy też dziennikarzy. Oczekiwane są nowe ważne rewelacje. Jak donosi „Le Matin”, urzędnicy, zamieszani w aferę Horana, mają zajmować podrzędniejsze stanowiska w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

W sprawie korespondenta pism amerykańskich Horana, który chwilowo bawi w Londynie, skąd niebawem ma udać się do Nowego Jorku, nastąpił sensacyjny zwrot. Okazało się bowiem, że Horan przekupił cały szereg niższych urzędników w ministerstwie spraw zagranicznych i od tychże otrzymał tajny cyrkularz o układzie flotowym. Horan podał nawet nazwisko urzędnika, który doręczył mu ów dokument przy przesłuchaniu go na policji. Bezpośrednio potem oświadczył jednak prezesowi angielsko-amerykańskiego syndykatu prasowego pod słowem, że dokumentu tego nie kupił, lecz otrzymał od Hearsta. Wobec tego faktu uchwalono wydalenie Horana.

Powyższe cytaty stanowią tylko błąd obraz tego, co propaganda niemiecka wyprawia za granicą.

Utworzyła ona nawet w Paryżu specjalną lożę masońską dla zbliżenia francusko-niemieckiego, przezwaną „Locarno”.

Obrońca Szwarzbarda, Henry Torres, wygłosił w loży „Locarno” odczyt, poświęcony zbliżeniu francusko-niemieckiemu.

Prelegent oświadczył, że nie będzie tak długo zbliżenia francusko-niemieckiego, dopóki nie nastąpi rozbrojenie Francji, a Francja się nigdy nie rozbroi, dopóki będzie tolerowała swój obecny sztab jeneralny, który jest anachronizmem i wyzwaniem, rzuconem pokoiovi.

Zarazem najciekawsze jest to, że Torres wyrażał się o „korytarzu” temi samymi prawie słowami, co autor wyżej cytowanej broszury: hańba cywilizacji i obraza sprawiedliwości, wyrzutem sumienia Europy powojennej, niemożliwością ekonomiczną, potwornością komunikacyjną, raną, zadaną pacyfistycznej duszy Niemiec.

Resztę wyzwick chorobliwej i manjackiej propagandy niemieckiej przeciw Polsce niech sobie czytelnicy nasi sami dośpiwają. Prusacy nie pamiętają, że były kiedyś lennym wasalem Polski i tego poníženia nie mogą Polsce zapomnąć.

Wiadomości polityczne

Przed nową encykliką papieską.

Paryż. „Temps“ w koresp. rzymskiej donosi, że uporczywie utrzymuje się w Rzymie pogłoska, iż Ojciec św. ogłosi pod koniec roku nową encyklikę. Ma ona być sprawozdaniem z najważniejszych wydarzeń roku 1928 z punktu widzenia katolickiego. W szczególności ma Ojciec św. omówić dążności w kierunku zbliżenia narodów do siebie, postępy w pracy nad zjednoczeniem chrześcijaństwa w katolicyzmie, i kongres eucharystyczny w Sydney. Ponadto ma Ojciec św. poruszyć dwie bolesne sprawy: prześladowania w Meksyku i dalszego oporu w obozie narodowców francuskich. Wreszcie — pisze „Temps“ — ma Ojciec św. wypowiedzieć się co do postulatów „internacjonalizacji“ Kościoła katolickiego, które zostało opracowane przez pewne koła katolickie w Ameryce i zakomunikowane władzom Kościoła katolickiego.

Oczywiście są to wszystko pogłoski, które tylko z obowiązku dziennikarskiego notujemy.

Wpływy włoskie w Palestynie

Jerozolima. Franciszkanie z Kustodji Ziemi Świętej wraz z wielu katolikami, chcieli się w dniu Ziel. Świątek udać do Wieczernika, tworzącego część meczetu Dawida, na tradycyjne modlitwy. Tymczasem strażnicy sanktuarium odmówili kategorycznie wpuszczenia katolików i zajęli groźną postawę. Kustodja Ziemi Świętej wystosowała protest na ręce Wys. Komisarza lorda Plumera. Protest nie był bezowocny, gdyż niedawno pielgrzymka włoska, prowadzona przez konsula włoskiego mogła dotrzeć bez przeszkód do Wieczernika. Muzułmanie poprzestali na usunięcie poświęconych dywanów. Katolikom nie kazano nawet wdziewać pantofli. Wielki mufti towarzyszył pielgrzymom do sali Ducha Świętego.

Fakt ten jest uważany za dowód, że Włochy starają się odgrywać rolę obrońcy praw katolików w Palestynie.

Płatni obrońcy marjawityzmu.

Warszawa. (Wiad. wł.) „Wieczór Warszawski“ donosi, że Śmiarowski otrzymywał podczas procesu po 1200 złotych dziennie, czyli razem 22.000 złotych. Jest on wyznawcą kościoła narodowego. Adwokat Kobyliński, kalwin, otrzymał 10.000 złotych i po 400 złotych dziennie, czyli razem 17.600 złotych, wreszcie Głowczyński, katolik (dlatego tak silnie atakował Kościół!) otrzymał 5.000 złotych i po 200 złotych dziennie, czyli razem 8.800 złotych.

Kradzież aktów politycznych.

Praga. (Tel. wł.) Jak donoszą pisma czeskie, ministrowi dr. Szramkowi, który zastępuje chorego premiera dr. Svehlu, skradziono teczkę z ważnymi dokumentami. Jakiś nieznany osobnik zabrał ją z samochodu, czekającego przed domem. W teczce miał się znajdować wykaz osób, mających skorzystać z jubileuszowej amnestji.

Los górnika.

Napisał stary górnik F. M.

2) —o— (Ciąg dalszy).

W razie, gdyby co pomiarkowali, mają niczego nie patrzeć, tylko uciekać i tak najdalej, do jakiego bocznego ganku. Boć wam samym wiadomo, — mówił — co takie wielkie zawalisko robi za spustoszenie.

— Dobrze, dobrze, panie sztygarze!

— Szczęść Boże! — powiedział i poszedł.

Po odejściu sztygara, górnicy dalej budowali i fedrowali, czyli zabezpieczali filar przed zawaleniem się ich zabierki. Świdzki robił mocno a szybko, ciesząc się, że nie długo pójdzie do domu. Strop już mieli zaciągnięty odkorkami (deski) i stropnicę (kapę) powieszoną, jeszcze, tylko trzy podpory (sztemple) postawić i budynek gotowy. Około 11-ej godz. Świdzki zauważył jakiś stuk w zawalisku i zawołał na kolegów:

— Baczność! Cicho!

Ucichli wszyscy, bo szleprzy właśnie byli wjechali na filar. Nic nie słysząc. Uciszyło się. Szleprzy naładowały swoje wózki i pojechali na pochylnię. Po wyjechaniu szleprów z wózkami, które robiły łoskot po ganku, górnicy nie zauważyli niebezpieczeństwa, którego już nie mogli uniknąć. Naraz powstał wiatr, który pogasił światła górnikom, a nie widząc gdzie uciekać, zostali zawaleni. — Stało się nieszczęście i to bardzo wielkie. Trzech w silie wieku robotników i żywicieli rodzin straciło życie. Górnicy z sąsiednich filarów opowiadali, że w tej chwili słyszeli huk jakby gromy uderzały, cała kopalnia zadrżała w swej posadzie, a wiatr był tak silny, że tamy powietrzne powyrywał, światła lampek pogasił, ubiory górnicze pozbiierał i poniósł gdzieś daleko. Ściany czarnego węgla stały się białymi od pyłu kamiennego itd. Górnicy z razu nie wiedzieli, co się stało, latali wystraszeni, pytając jedni drugich, co by to

Ks. Selpel dąży do gruntownej pacyfikacji Austrii.

Wiedeń. (PAT.) Pod przewodnictwem kanclerza Seipela odbyła się druga konferencja z przedstawicielami stronnictw w sprawie rozbrojenia wewnętrznego. Socjal - demokraci zaproponowali wydanie usławowego zakazu urządzania pochodów demonstracyjnych. Kanclerz Seipel oświadczył, że nakaz ten nie wystarczy do uspokojenia wewnętrznego w dziedzinie politycznej i społecznej. Rząd gotów jest obradować ze stronnictwami celem usunięcia wszystkich trudności, przeszkadzających pacyfikacji w dziedzinie pracy. Przedstawiciele socjal-demokratów prosili o odroczenie konferencji, celem porozumienia się w tej sprawie ze związkami zawodowymi.

Thomas jedzie do Rosji.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Fr. Presse“ donosi, że Albert Thomas zamierza po swym powrocie do Genewy wyjechać do Rosji. W Moskwie p. Thomas ma omówić kwestje, dotyczące stosunku Rosji do Międzynarodowego Biura Pracy.

Emigracja angielska do Kanady.

London. Rząd angielski przedłożył rządowi kanadyjskiemu propozycję, na podstawie której 20 tysięcy rodzin angielskich miałyby się przenieść do Kanady w ciągu dziesięciu lat.

Szczegóły projektu nie są jeszcze znane. Wiadomo tylko, że propozycja ma na względzie obywateli angielskich bez specjalnego przygotowania rolniczego i przewiduje budowę 4 do 5 tysięcy farm, z których każda ma kosztować 200 funtów szterlingów. Każda rodzina farmerska otrzyma subwencję, nie przekraczającą 500 funtów, a zwracaną w ciągu 30 lat, przy płaceniu 6 procent rocznie. W celu zebrania potrzebnych funduszy zostaną wypuszczone 4½ proc. lub 5 proc. obligacje, gwarantowane przez rząd angielski. Ogólne koszty przedsięwzięcia ma ponieść rząd kanadyjski, obliczając je na blisko milion dolarów rocznie.

Długowły orzeł na czerwonym tle.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg.“ donosi z Tirany, że nowa barwa albańska będzie koloru czerwonego z wielkim podwójnym orłem w środku. Rząd albański wszczął w Wiedniu kroki, w celu odzyskania hełmu, bohaterskiego narodu albańskiego. Skanberbega, który znajduje się w Muzeum historii sztuki w Wiedniu. Wydaniu tego hełmu stoją na przeszkodzie trudności, ponieważ należy on do tych przedmiotów sztuki, które stanowią zastaw dla zobowiązań reperacyjnych Austrii.

Nahaja kozacka zmusza do uznania komuny.

Ryga. — Z Charkowa donoszą, że w Wasylkowie koło Kijowa, wybuchły krwawe rozruchy Komuniści zorganizowali tam komunę rolną, której przekazane zostały grunta posiadane dotychczas przez włościan. Kiedy przybyła komisja wraz z geometrami, włościanie oświadczyli, że komuny rolnej nie uznają i ziemi swojej nie oddadzą.

Na tem tle doszło do krwawej bójki. Tłum rzucił się na komunistów i dotkliwie ich pobił. Oddział G. P. U. zaarrestował 8 włościan.

być mogło, czy eksplozja gazów ogniowych i trujących, czy też wybuch magazynu z prochem i dynamitem. Aż jednemu przypominało się, że Świdzki miał zawalisko stać, i to, pewnie się zawałiło. Tak było.

I cóż zbaczyli, gdy doszli na ganek ku filarowi Ganek (sztreka) cały zasypany kamieniami aż pod strop (wierch), a górników niema. Zapewnie spoczywają pod kamieniami zabici Czempredziej dano znać sztygarowi, który już był wyjechał na wierch i innym przełożonym, że stało się wielkie nieszczęście. Urzędnicy zjechali na dół, kazali pozwoływać górników i zaczęto wykonywać pracę ratunkową, która była żmudna i trudna. Jedni ładowali do wózków, inni zakładali mur z grubszych kamieni na boki, iani jeszcze odrzucali łopatami drobne kamienie. Dwóch górników znosiło drzewo do budowy, a dwóch budowało zawalony ganek, prowadzący do filara, żeby jak najprędzej dostać się mogli do miejsca, gdzie Świdzki się swoimi kamratami pracował. Wyprzątnęli kawał chodnika, zaczęli wołać na filar, czy który z nich nie odezwie się, ale napróżno. Sprowadzono dla odmiany więcej jeszcze górników, bo ci pierwsi wyczerpani z sił, ustawali, a roboty takiej przerywać nie można.

Smutek żon.

Zajrzyjmy do pomieszczenia Świdzkiego. Było to krótko przed południem, gdy Świdzka była zajęta gotowaniem obiadu, boć maż jej zapowiedział przybyć około południa... Południe... Dzwony z wieży kościoła Panny Marii przypominają mieszkańcom swym dźwiękiem, by nie zamiedbali odmówić „Aniół Pański“. Florek z Anusią powrócił też już ze szkoły; i zaraz pyta matki, czy ojciec już przyszedł... Ojca nie było...

— Mamo! pódę na przeciw tatusiowi — odezwał się Florek — czy mogę?

Matka nie mogła prośbie odmówić. przytem dała mu czeski (12 fenygów) na sól, a matka tymczasem

Ostatnie telegramy.

Zamknięcie wystawy prasowej.

Kolonja. (Tel. wł.) W niedzielę w południe została uroczystie zamknięta wystawa prasowa. Burmistrz Adenauer w mowie swej wyraził nadzieję, że wystawa przyczyniła się do zbliżenia pomiędzy narodami i przysłużyła się pokojowi ogólnemu.

Napad bandycki na folwark.

Warszawa. Na folwark Ilkowszczyznę w powiecie nowogrodzkim napadło 4 bandytów, uzbrojonych w rewolwery i ubranych w mundury wojskowe. Zrabowali oni 1000 dolarów. Właściciel folwarku Lejko stawiał opór, skutkiem czego został postrzelony i walcząc ze śmiercią.

Kandydaci do nagrody Nobla.

Wiedeń. Dzienniki donoszą ze Sztokholmu: Jako tegorocznych kandydatów do nagrody Nobla w dziedzinie literatury wymienia się Bergsona Henryka Maksyma Gorkija i Mereszkowskiego. W dziedzinie medycyny dr. Faehrenza, dalej amerykańskiego lekarza Cushinga, rumuńskiego lekarza Levaditi i estońskiego lekarza Paldroka. W dziedzinie fizyki wchodzi w rachubę: indyjszyk Raman, japończyk Handa, w dziedzinie zaś chemii Windaus z Götyngi, Euler ze Sztokholmu i Heas z Ameryki.

Jak pają i pią Austriacy

Wiedeń. Ze statystyki austr. monop. tyton. wynika, że w roku ubiegłym wypalili Austriacy za 355.000.000 szylingów papierosów i cygar prod. kraj. oraz za bardzo znaczną ilość zegrań. wyrobów tyt. Konsumcja papierosów krajowych była w roku ubiegłym dwa razy większa od konsumcji w roku 1923. Jeden obywatel austriacki przepalił w roku ubiegłym przeciętnie 5 proc. swego budżetu rocznego.

W daleko większym stopniu, niż paleniu, hołdują Austriacy picu napojów wysokokowych, bowiem jak z urzędowej statystyki wynika, wydatki na alkohol stanowią przeciętnie 15 proc. budżetu jednego obywatela.

Ratunek zasypanych.

Praga. (Tel. wł.) Roboty około uprzatania gruzów zawalonej kamienicy trwają bez ustanku dalej. Nie dały one jednak nowych wyników. Brak jest jeszcze 20 osób. Jest nadzieja, że w ciągu następnego dnia roboty postąpią tak daleko, że dojdą do piwnic, w których, według wszelkiego prawdopodobieństwa znajduje się reszta zasypanych.

Sensacyjny wynalazek

Z New Yorku donoszą, że przeprowadzono tam próby z nowym antylotniczym działem automatycznym, po którym sfery wojskowe obiecują sobie nadzwyczajności.

Działo to pod wpływem dźwiękowych fal samo określa przestrzeń, dokąd ma wysłać swe pociski i zmienia ją odpowiednio do tego, czy samolot się zbliża, czy oddala. Mówią nawet, że może ono oznaczyć wysokość, na której aeroplan się znajduje.

przyrzadziła stół do obiadu, że, jak wróci z ojcem, wszyscy zasiądą razem i spożyją obiad wspólnie.

Florek wyleciał z domu na drogę. Po przejściu kilku kroków, spotkał się z jednym górnikiem, który na tej samej kopalni pracuje, co jego ojciec, lecz w innym oddziale. Górnik zaraz Floręka poznał, jako syna Świdzkiego, i pyta go:

— Floręku, a gdzie jest twoja mamusia?

— W domu — odrzekł Florek.

— Czy wy jeszcze nic nie wiecie? — dorzucił Klinowski.

Florek spojrzawszy badawczym okiem na pytającego i pyta:

— Co takiego mamy wiedzieć, Klinowski? O czym mnie pytacie. My nic nie wiemy, a mamusia, jak powiedziałem, jest w domu.

Klinowski tedy mówi:

— Idź, Floręku, czempredziej do domu, a powiedz mamusi, że waszemu ojcu przydarzyło się nieszczęście.

Więcej nie mówił nic, bo nie chciał na razie tak nagle rodziny zasmucić i poszedł.

Florek przybiegł do domu jak bez duszy i opowiada na pół z płaczem:

— Mamusiu, Klinowski mi powiedział, że naszego tatusia spotkało nieszczęście, ale nie powiedział jakie i poszedł zaraz do swego domu. Żonie Świdzkiego już i tyle wystarczyło, boć sama to przewidywała i przeczuwała. Pozostawiła wszystko w izbie jak było, a dzieci zmiarkowały, że ich matka chce odejść, zrobił się krzyk, płacz, wołanie:

— Weźcie nas z sobą, my też chcemy tatusia widzieć.

Matka, którą ogarnął ciężki smutek, nie rzekła nic, ale zatrzymała się, ubrała dzieci w lepsze ubranka i wyszła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wieczory Słowa, Pieśni i Tańca polskiego na Górnym Śląsku.

Rodacy i Rodaczki!

Na Górny Śląsk przyjeżdżają artyści polscy z p. Romualdem Gantkowskim z Berlina na czele, aby na wieczorach Słowa — Pieśni i Tańca rozweselić Was deklamacjami, śpiewami i tańcami.

Panna Piechotówna zatańczy polskie tańce w pięknych strojach ludowych, panna Opieńska odśpiewa stare wiejskie pieśni, jak je nasi starzykowie śpiewali, a panna Dwernicka zadeklamuje wiersze z humorem i werwą. Artyści zabawią Was różnymi wierszami humorystycznymi. Panowie Gantkowski, Warnecki i Opieński są tymi, co starać się będą wprowadzić Was w nastrój pełen humoru i śmiechu. Pan Kowalik zagra Wam na fortepianie. Trzeba tylko, aby było Was jak najwięcej na sali, bo wtedy tylko będzie humor i uciecha. Ceny biletów są tak niskie, aby każdy mógł przybyć.

Wieczory Słowa — Pieśni — Tańca polskiego odbędą się:

18 października (czwartek) w Zabrze na sali Vereinshaus, początek o godzinie 7½ wieczorem.

21 października (niedziela) w Bytomiu na sali Bürgersäle przy Kaminerstrasse, początek o godzinie 4 po południu.

23 października (wtorek) w Kościeliskach na sali p. Mergansa, początek o godz. 7 wieczorem.

24 października (środa) w Mikulczycach na sali p. Erauera, początek o godzinie 6 po południu.

25 października (czwartek) w Mlechowicach na sali p. Schindlerowej, początek o godz. 5 po poł.

28 października (niedziela) w Gliwicach na sali p. Ebla przy Tarnowitzer Landstr, początek o godzinie 5 po południu.

Wiadomości potoczne.

Uprzedzenie do leczenia w szpitalach i domach chorych.

Pomiędzy ludem pracującym utarło się przekonanie, że kogo w razie choroby umieszczą w szpitalu, lecznicy lub domu chorych, ten już jest skazany na śmierć. Uprzedzenie to jest niesłuszne, a zakorzeniło się pomiędzy ludem dla tego, że do szpitali odwożą ciężko chorych, pokaleczonych, poranionych, z pomiędzy których znaczny procent przenosi się do wieczności. Gazety codziennie piszą o takich wypadkach, że chory podczas transportu zmarł, albo odstawiony do szpitala pod rękami lekarzy i służby szpitalnej wyzionął ducha. Czyta się zatem o wypadkach śmiertelnych, natomiast żadna gazeta nie podaje ilu chorych opuściło szpital uzdrowionych. Gazety nie piszą o tem, bo szpitale i lecznice nie ogłaszają swych statystyk uzdrowieńców, a jeśli ogłaszają to raz do roku, czego jest bezwarunkowo za mało. Szpitale, lecznice i domy chorych powinnyby przynajmniej raz do miesiąca podawać liczbę dostawionych chorych, rodzaje chorób, przebieg leczenia szpitalnego i liczbę uzdrowionych. Wtedy lud nabrałby przekonania, że szpitale są instytucjami socjalnej doniosłości. Uprzedzenie i lęk do leczenia szpitalnego mialyby, a lud nabrałby zaufania do lecznic.

Dawniej a dzisiaj.

Często gęsto spotykamy się w życiu naszym z rozpowszechnieniem pomiędzy ludem zdaniem, że stare czasy były lepsze od dzisiejszych. A jednak mylimy się grubo.

Przed 200 laty wybudował książę panujący w Wyrtembergii w przeszlicznej okolicy połudn. Szwabii istny cud zamku dla swej kochanki, hrabiny v. Würben. Zamek nazwano „Freudenthal“ (dolina rozkoszy). Na zamku huczało życie wesołe. Towarzystwo najbogatszych panów szwabskich rozbijało się po polowaniach, tratując i niszcząc zasiewy rolnika. Setki tysięcy szły na utrzymanie książęcej kurtyzany. A te pańskie wybryki musiał lud pracujący krwawicą swoją opłacać.

Dzisiaj po 200 lat zamek „Freudenthal“ jeszcze istnieje. I dzisiaj wre w nim życie wesołe, ale ciężej się w nim przychodzący do zdrowia robotnicy, ich żony i dzieci. Zamek zakupiły szutgarckie kasy chorych i urządziły w nim uzdrowisko na pokrzepienie nadwątlonych sił ludu pracującego. — Któżż więc czasy są lepsze? czy te przed 200 laty, czasy ucisku, wyzysku i ciężkiego poddaństwa ludu pracującego? czy też dzisiejsze, w których przybytki rozpusty pańskiej przemieniono na zakłady dobroczynności publicznej.

Sprostowanie.

W sprawie notatki p. t. „Uroczyste zakładanie fundamentów pod nowy kościół św. Józefa“ w Bytomiu, wydrukowanej w numerze pisma naszego z dnia 6 bm. otrzymaliśmy z urzędu parafjalnego bytomskiego kościoła Panny Marii sprostowanie, które w tłumaczeniu polskim brzmi jak następuje:

„Nieprawdą jest, jakoby uroczystość rozpoczęcia budowy nowego kościoła (żadnego kładzenia kamienia węgielnego!) w dniu 2 października miała wybitny charakter niemiecki.

Prawdą jest, że to samo kazanie, które ogłoszone było po niemiecku, zostało również ogłoszone po polsku. Prawdą jest, że modlitwy odmawiano tak samo po niemiecku jak po polsku. Prawdą jest, że przed i po procesji śpiewano także po polsku.“

Katolicki Urząd Parafjalny Panny Marii

(—) J. Niestroj, proboszcz.

Śląsk Opolski

Pod adresem bytomskiej kasy chorych.

Bytom. Od pewnego czasu pobierają apteki w Bytomiu od członków bytomskiej kasy chorych na recepty kasowe dodatkowo 10% dopłaty. Członkowie kasowi są oburzeni na takie nowości. Bytomska kasa chorych każe sobie z każdego członka wypłacać 5% jego zarobku. A ponieważ do niej przymusowo muszą należeć wszyscy robotnicy i pracownicy, którzy do 8000 marek rocznie zarabiają, więc chyba kasa nie może się skarżyć na małe dochody, a mimo wszystko wielka jest różnica pomiędzy leczeniem prywatnym a kasowym, co już nieraz w naszej gazecie piętnowaliśmy. Przed zeszłorocznymi wyborami kasowymi znajdowała się bytomska kasa pod wyłącznym wpływem większości socjalistycznej; przy ostatnich wyborach odniosły większość połączone organizacje niem. narodowe i niem. chrześcijańskie. Atoli jak za dawnej socjalistycznej gospodarki członkowie kasowi mieli jedno małe nic, to dzisiaj pod rządami niem. narodowych, niem. chrześcijańskich i niem. socjalistycznych mają dwa wielkie nice.

Dotkliwa kara za szmugiel koński.

— Szerga (albo jak go w miastach nazywają deligatniejszym brzmieniem masarz koński) Ryszard Zöllner z Tarnowskich Gór przesznuł do Bytomia dwa konie i sprzedał je dwóm bytomskim obywatelom. Sprawa się wydała i onegdaj odpowiadał Z. przed bytomskim sądem ławniczym za przemyt zwierząt przez granicę, za pokrzywdzenie urzędu skarbowego przez niezapłacenie cła i za podejście ustawy o przewlekaniu zarazy zwierzęcej. Wyrok skazujący opiewał na karę 3918 marek grzywny.

Zaginęli.

— W sobotę 6 paźdz. wyszedł 33-letni buchalter Wilhelm Bonders, ostatnio zamieszkały przy ulicy Gabelsbergera z mieszkania i dotąd nie wrócił. B. był 1.70 wysoki, smagłej figury, miał włosy ciemno-blond, okrągłą twarz a na lewym ramieniu górnym wytatuowaną figurę. — W piątek 5 paźdz. stracił się ślusarz Artur Stelzer, ostatnio zamieszkały przy ulicy Starej. St. jest 1.65 m. wysoki, również smagłej figury, ma włosy ciemno blond, podługawą twarz, a u lewej ręki ma sztywny mały palec.

Przyłapani na gorącym uczynku.

Miechowice. Onegdaj w nocy włamali się złodzieje do hali mlecznej na targowisku. Już zaczęli łup pakować do wora, kiedy nagle stanęli przed nimi dwaj policjanci, jeden z rewolwerem, drugi z pałką gumową w rękach. Nocnych ptaszków doprowadzono na odwach policyjny, gdzie spisano z nimi protokół. Na przesłuchach wyszło na jaw, że należą do szajki złodziejskiej operującej po jednej i drugiej stronie granicy. Dwaj z nich Jerzy Galwas i Edward Maletzek pochodzą z Królewskiej Huty a trzeci ich kompan Edward Homa z Bielska.

Podatki gminne uchwalone.

Stolarzowice pow. bytomski. Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej zostały ostatecznie podatki komunalne uchwalone. Roczny etat gminny bilansuje w dochodach i rozchodach sumą 47 449 marek. Na pokrycie rozchodu uchwalila rada gminna od podatków państwowych następujące dodatki komunalne: 500% od proceduralowego podatku kapitałowego (Gewerbekapitalsteuer) a 300% od pierwotnego podatku wartości gruntowej (Grundvermögensteuer). — Ponadto uchwalila rada nowy plan zabudowania gminnego i rozporządzenie, by wszystkie domy zostały zaopatrzone porządkowymi liczbami. Hałda w pobliżu kościoła zostanie na koszt gminy zniesiona.

Aresztowanie nabijanego kłusownika.

Stolarzowice pow. bytomski. Adolf W. znany nie tylko w Stolarzowicach, ale i w okolicy całej jako zawodowy kłusownik został onegdaj przez patrolkę policyjną pewnej nocy w lesie z flintą nadybany. Podczas ucieczki postrzelił dwóch ścigających go policjantów. Mimo, że się W. wypierał.

magromadziła policja kryminalna przeciwko niemu tyle dowodów, że ostatecznie w tych dniach nadszedł sądowy rozkaz aresztowania W. i odstawienia go do śledztwa w Bytomiu.

Śmiertelny wypadek samochodowy.

Zabrze. W czwartek popołudniu zdarzyło się tutaj pożalowania godne nieszczęście. Na ul. Biskupickiej przy rogu ul. Szukmanna zderzył się pewien rowerzysta z samochodem. Zderzenie było okropne. Samochód strzaskał rower na kawałki i młodziemca robotnika przejechał na śmierć. Tożsamość osoby zabitego nie zdołano jeszcze stwierdzić. Kto ponosi winę w tem nieszczęściu, choć są naoczni świadkowie, także jeszcze nie stwierdzono.

Nierzetelny komornik sądowy.

Strzelce. Komornik sądowy K. tużąd nie mógł w swych sprawach urzędowych odróżnić co moje i twoje i zanlechał rozmaite pościągane sumy pieniężne oddać kasie sądowej. Przeniewierzone kwoty wynosiły setki marek, o które państwo było poszkodowane. W środę odpowiadał K. za te przestępstwo przed sądem ławniczym w Opolu. Zaparł się wszystkiego twierdząc, że nie poczuwa się do żadnej winy. Tymczasem książki jego były w takim nieporządku, iż sam oskarżony nie mógł się w nich połapać. Po kilkugodz. rozprawie skazał sąd niewiernego urzędnika na 7 miesięczną, karę więzienną. Po odsiedzeniu kary 3 miesięcznej, odłożył się resztę kary na czas 3 lat. Jeżeli sprawowanie oskarżonego będzie w tym czasie beznaganne, będzie mu 4 miesięczna kara w drodze łaski podarowana.

Brak 10.000 mk. w powiatowej powszechnej rolniczej kasie chorych.

Racibórz. W powiatowej rolniczej kasie chorych przeprowadzili rewizorzy Związku niemieckich kas chorych rewizję. Ciekawy był wynik tejże. Stwierdzono bowiem brak 10.000 mk. Pieniądze te wpłynęły do kasy, kasjer jednak nie zapisał ich do księgi kasowej, lecz zuył dla siebie. Prowadził bowiem tak wyrafinowaną księgowość, że żaden laik lub powiatowy rewizor nie znalazł błędu. Dopiero rewizorzy kasy głównej wykryli oszukańcze manipulacje kasjera.

Poważnie się popaliła.

Nędza pow. raciborski. W mieszkaniu dacharza Emanuela Mroza, popaliła się ciężko jego trzyletnia córka w chwili, kiedy on w chlewie rznął siekanie. Dziecko bawiło się przy piecu i otworzyło go. Żarzący węgiel padł na jej sukienkę, która się zapaliła. W płonącej sukience dziecko płacząc i krzycząc wybiegło z mieszkania do ojca, który plomieniem zadusił i córeczkę wydarł z paszczy śmierci.

Tajemnica „zaczarowanego domu“ wyświełona.

Wrocław. W miejscowości Crossen nad Odrą znajduje się osobliwy dom, o którym krążyła legenda, że jest to dom „zaczarowany“. Ktokolwiek się do tego budynku wprowadzał, zapadał na tajemniczą, a bardzo przykrą chorobę. U każdorazowego mieszkańca niesamowitego domostwa występowało silne swędzenie i palenie skóry, poczem szyja, ręce i ramiona pokrywały się pęcherzykami. Niejednokrotnie te objawy chorobliwe łączyły się z dosyć wysoką gorączką i silnem zapaleniem oczu.

Ponieważ przez wiele lat nie zdołano wykryć przyczyn tajemniczej choroby, więc w końcu powstało podanie, że dom ten jest „zaczarowany“. Czary miał rzucić aptekarz, zmarły przy końcu XVIII stulecia, który dom ten zbudował.

Niedawno pewien botanik zainteresował się pnączem zielonym, oplatającym malowniczo cały dom. Okazało się, że nie jest to wcale dzikie wino, jak sądzono pierwotnie, ale krzew „jagody trującej“. Krzew ten spotyka się często w Ameryce Północnej, a w Europie w niewielu tylko egzemplarzach. Aptekarz ów zaszczerpił tę roślinę, ponieważ jagody jej były mu potrzebne do sporządzania lekarstw. Liście tej rośliny zawierają silny jad, dlatego nie wolno ich dotykać gołymi rękami i one były powodem tych rozlicznych i tajemniczych zachorowań.

Z Niemiec.

Ewa w sali sądowej.

W Berlinie odpowiadała onegdaj przed sądem karnym pewna kobieta, obwiniona o oszustwo. Widać, że jej sprawa źle stała, zaczęła nagle udawać warjatkę i kompletnie się rozebrała. Gdy już była w kostjumie, niewiele różniącym się od kostjumu Ewy, kazał przewodniczący opróżnić salę. Po podjęciu rozprawy, zbiegło się mnóstwo ludzi aby się ucieszyć gratisowem przedstawieniem.

Gdy dozorca chciał kilka osób wypchnąć za drzwi, człowiek jakiś, widocznie pijany, pochwylił go pod gardło, wołając, że jeżeli panu sędziemu wolno patrzeć na takie przedstawienie, to on ma prawo także je zobaczyć. Powstała walka na pięści, w trakcie której strażnicy pobili kilka osób z publiczności.

Symulantka otrzymała za oszustwo rok więzienia.

Niewczesny żart.

Dortmund (Westfalja). Trzymając pod ręką torebkę z większą sumą pieniędzy, stała przy Hohe Strasse pewna dziewczyna, nie zauważając, jak się do niej zbliżył pewien mężczyzna, który wyrwał jej nagle dziewczynie torebkę, uciekł. Dziewczyna przeleżała się i padła na ziemię bezprzytomna, odnosząc dość poważną ranę przy głowie. W międzyczasie rabuś wrócił a był nim pewien znajomy dziewczyny, który pozwolił sobie na żart, którego skutki nie przewidywał. Widząc, co się stało, z całym poświęceniem zabrał się do zaopatrzenia rany, opiekując się nią również w dalszym ciągu. — Takie nieszczęścia kończą się w romansach zwykle ślubem.

Zbrodnicze uprowadzenie.

Dortmund (Westfalja). W sprawie uprowadzenia córki tutejszego przemysłowca donosi się, iż stała się ona raczej ofiarą zbrodniarza, gdyż znaleziono jej płaszcz z plamami krwi. Zbrodniarze odtransportowali ją autem. Wielu przechodni zeznaje, iż w określonym czasie widzieli szare auto ze spuszczonymi, zasłonami, w którym sprawcy uwięzili swą ofiarę.

Drezno. (Masowe zatrucie bakcylami tyfusu.) Ze stolicy Saksonii Drezna, donoszą o masowym zatruciu, jakie zdarzyło się w tych dniach. Otóż ponad 37 osób zachorowało poważnie wśród objawów tyfusu. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że wszystkie te osoby spożyły uprzednio obiad w jednej ze znanych drezdeńskich restauracji „Piwnica pod ratuszem”. Dalsze śledztwo wykazało, że bakcyle tyfusu rozsądzał zajęty tam pomocnik kucharza, u którego stwierdzono bakcyle „B”. Mimo to kucharz był zupełnie zdrow i nie miał świadomości, że jest on rozsądnikiem choroby. Z pośród zarażonych paratyfuszem, jedna kobieta zmarła. W Dreźnie panuje wielkie oburzenie wśród publiczności, która domaga się natychmiastowego zamknięcia wyżej wymienionej restauracji.

Z Polski.

Kraków. Wykonanie wyroku śmierci.) Na podwórzu wieziennym dokonano wyroku śmierci na Antoniem Grabowskim vel Grabosia, który skrytobójczo zamordował Wincentego Baranika, dozorcę stawów w Dubiu pod Krzeszowicami. Wiadomość o egzekucji i szczegóły wyroku rozplakatowano na mieście.

Lwów. (Niemiecki student-bandyta skazany na ciężkie więzienie.) Przed 4 laty przybył do Lwowa zbieg polityczny z Niemiec, student inżynierji Helmund Süsse, który przekroczył nielegalnie granicę polsko-niemiecką i został aresztowany z powodu puszczania w obieg fałszywych banknotów 50-dolarowych. W czasie odprowadzania do aresztu, Süsse wyrwał się z rąk wywiadowców, dobył rewolweru i zranił dwóch wywiadowców. — Süsse skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia, z którego rok darowano mu z mocy amnestji. Obecnie Süssego, jako obywatela niemieckiego, odstawiono pod silną eskortą do granicy niemieckiej.

Warszawa. (Nieudane przekupienie urzędnika.) Mojżesz Zysman i Szyja Jabłoń z Warszawy jeździli z ramienia Towarzystwa handlowo-przemysłowego inwalidów wojskowych po prowincjonalnych fabrykach tytoniu w celu odbioru zakupowanych przez to towarzystwo jut. W sierpniu r. z. przybyli po jut

do Jagielnicy. Dowiedziawszy się, że urzędnik administracyjny w tej fabryce, Julian Kąkol, ma także dostęp do magazynu surowca tytoniowego i że tylko on dozoruje czynności pakowania jut w cele i wywozu, zaproponowali mu wynagrodzenie od 1.000 do 1.500 złotych od 50 kg surowca tytoniowego najlepszego gatunku, jeżeli pozwoli im go ukraść i zapakować w bele jut. Kąkol pozornie się zgodził, lecz natychmiast zawiadomił o tem swą władzę. Sąd okręgowy w Czortkowie skazał podżegaczy do kradzieży po 4 miesiące więzienia. Zasadzeni odwołali się do sądu najwyższego, lecz bez skutku.

Krwawe zajście na torze wyścigowym w Służewie.

Warszawa. Przy budowie toru wyścigowego w Służewie, za Mokotowem rozegrało się krwawe zajście pomiędzy trzema pracującymi tam robotnikami. Bronisław Predota, będąc podchmielonym, posadził zupełnie niesłusznie robotnika Wiktora Piekulę o skradzenie mu z kieszeni marynarki 10 zł. Okazało się, że Predota pozostawił owe 10 zł. w sklepie. Gdy niesłusznie posadził Wiktora Piekulę nie przyznawał się do kradzieży, wówczas oskarżyciel schwycił siekiere i zadał dwa ciosy w głowę Piekucie, następnie zaś rzucił się na stojącego w obronie Piekulę Jana Dominiaka (Miarki), któremu również zadał cios w głowę.

Zbrodniarz Predota został aresztowany i odprowadzony do komisariatu policji.

Zabity przez byka.

Wilno. Onegdaj we wsi Osgowo, gminy rakowskiej, podczas pędzenia bydła z pastwiska, jeden z wiejskich parobków, niejaki Jan Smirno, wyciągnął czerwoną chustkę i począł nią drażnić idącego w stadzie młodego byka, który nagle rzucił się na Smirno i nim ten zdążył się zorientować w sytuacji przebił go rogami, rozpruwając brzuch tak, iż wnętrzności wypadły. Potem zwierzę poczęło miażdżyć rogami ciało nieszczęśliwego leżącego na ziemi i zmasakrowało je doszczętnie.

Przerwane widowisko filmowe.

Krynica (Małopolska). Podczas wyświetlania w budynku teatralnym filmu „Żyd wieczny tułacz”, rozległ się nagle na widownię krzyk jakiejś młodej niewiasty, wołającej uparcie „Jestem chrześcijanką!” i żegnającej się nabożnie. W sali powstał popłoch, który jednak rychło ustąpił miejsca zaciekawieniu. Wezwano posterunkowego i odprowadzono panienkę na posterunek, gdzie okazało się, że jest to 18-letnia żydówka, Rachela Bornsteinówna z Warszawy, bawiąca w Krynicy z zamezną siostrą i zamieszkała w pensjonacie „Astoria”. Ponieważ dziewczyna zdradzała stan anormalny, wezwano siostrę i wówczas dowiedziano się o całej tragedji, która była przyczyną nagłego jej obłędu. Bornsteinówna ukończyła właśnie gimnazjum, gdy nagle spadł na nią straszny cios: w ciągu jednego tygodnia utraciła oboje rodziców. Pod wpływem rozpaczy popadła w chorobę nerwową. Wywieziono ją do Krynicy, gdzie jednak choroba czyniła dalsze postępy, aż doszło do obłąkania. Nieszczęśliwe dziewczę nazajutrz odwieziono do Warszawy i umieszczono w sanatorium.

Ze świata.

Hrabla-proboszcz.

Meran. W tych dniach zmarł w Meranie skromny i przez wszystkich kochany i żalowany księży-

na, hr. Meranu. Była to postać tak silna i przystojna, jak Achilles. Wyraz twarzy świadczył o wielkiej szlachetności, a oczy śmiały się zawsze dobroliwie i dobrodusnie. Był to ksiądz katolicki, duszpasterz małej parafji Grundsee w Alpach. Był proboszczem małej parafji, a mógł zostać może i biskupem, kardynałem, ale był to pokorny i skromny sługa Boży. Był to potomek córki pocztmistrza z Aussee, która pewnego dnia, przebrana za pocztyljoną wiozła pocztą arcyksięcia Jana. Nie było wóźnicy na miejscu, więc wyręczyła go córka pocztmistrza. Z tego zapoznania się z arcyksięciem zrodziła się miłość i córka pocztmistrza stała się później żoną arcyksięcia. Cesarz nadał jej tytuł hrabiny Meranu. Jej wnuk, hr. Meranu służył w armji austriackiej i był jednym z najelgantniejszych i najweselszych kawalerzystów c. k. armji. I pozostał w niej do 26 roku życia. Nagle złożył błyskotliwy mundur, wstąpił do seminarjum duchownego i został wyświęcony na księdza. Powiadają, że nawrócił się pod wpływem kazań sławnego kaznodziei ks. Kolba. I tak członek rodziny Habsburgów został księdzem. Z czasem został proboszczem w małej wiosce Grundsee, cudownie położonej wśród niebotycznych skał. Ciągnęło go serce w strony rodzinne, bo miejscowość ta oddalona jest zaledwie pół godziny od Aussee, skąd hrabiowie Meranu pochodzą. Wioska nie miała kościoła. Pobudował go i czuł się najlepiej wśród ludu, którego nigdy nie opuszczał i losy jego udzielił. Teraz Bóg go odwołał do Siebie.

Nie będzie kelnerek w Anglii.

London. Eksperyment dopuszczenia kobiet do pracy w charakterze kelnerek w lokalach wyszynkowych, dał w Anglii naogół ujemne wyniki, sprzeczne z solidną angielską moralnością. To też ostatnio w parlamencie angielskim postawiono wniosek, domagający się zniesienia żeńskiej obsługi w lokalach wyszynkowych. Wnioskodawcy przytaczają cały szereg poważnych argumentów i żądają stopniowego ograniczenia napływu kobiet do pracy w charakterze kelnerek. Wniosek projektuje wprowadzenie od roku 1929 zakazu przyjmowania kobiet i dziewcząt do obsługi w lokalach, zajmujących się wyszynkiem win, wódek i piwa. Właścicielom tych lokali nie wolno będzie przyjmować kelnerek, na miejsca tych, które ustąpią. Zawód ten będą mogły wykonywać tylko wyjątkowo żony i córki właścicieli lokali najmniejszych, nie posiadających wynajętej obsługi.

Za spokój duszy

śp.

Ludwika Radziejewskiej

odbędzie się nabożeństwo żałobne we wtorek, dnia 16 października rano o godzinie 1/7 w kościele parafjalnym św. Trójcy.

O liczny udział prosi

Wydawnictwo „Katolika“.

Porady prawnej

szukającym udziela niezawodnego pouczenia prawnego, opracowuje prawidłowo skargi lub inne wnioski i dopomaga długi ściągac

C. R. RICHTER

właściciel biura prawniczego

BYTOM G. Sl., ul. Tarnowitzerstr. 27.

Godziny biurowe:

od 4^{1/2}, do 7^{1/2}, popołudniu w dniach powszednich, od 10 do 12 przed południem niedziele.

BANK LUDOWY

Strzelce, ulica Krzyżowa 1.

Przyjmuje depozyta

za korzystnym oprocentowaniem

i udziela pożyczek

po dogodnych warunkach.



Szczególnie korzystne ceny i ilości we wszelkich instrumentach muzycznych.

Na fortepiany i gramofony żądacie osobnych ofert S.

Dom muzyczny KOWATZ Bytom G. Sl. Bahnhofstr. 23.

Najstarszy dom specjalny Górnego Śląska

Znane najlepsze źródło zakupna taniego, czystego pierza!



S. Benisch

1 funt szare, dobre darte 80 fen., lepsze 1.- mk., półbiałe 1.20 mk i 1.40 mk., białe, puszyste, darte 1.70 mk., 2.- mk., 2.50 mk. i 3.- mk., najdelikatniejszy półkwap, pierze pańskie 4 mk., 5 mk. i 6 mk. Wysyłka wolna od cła za załączką pocztową, pocz. od 10 funtów franko. Wymiana dozwolona: jeśli towar nie odpowiedni zwracam pieniądze. Dokładne ceniki darmo.

S. Renisch, Ekspert czeskiego pierza — In Prag XII.

Niepodpadające odzwyczajenie się od alkoholu

bez wiedzy, gdyż „Exoptal” bez smaku i nieszkodliwy. Mała paczuska M. 4.—, wielka paczka M. 6.—. Do nabycia w aptekach, jeżeli nie — zwrócić się wprost do aptekarza W. Lübbe, Berlin NW 7, Mittelstr. 24.

Książki do nabożeństwa

do nabycia w Administracji

„KATOLIKA“, Bytom (Beuthen O.-S.)

Serco Jezusa i Marii. Format 7x11 cm, 384 str. Obszerny zbiorek nabożeństw rzymsko-katolickich.

Ołtarzyk Polski. Format 7x10^{1/2} cm, str. 320 lub

Przed Two Ołtarze. Format 7x10^{1/2} cm, str. 320. Zbiór całorocznego nabożeństwa na wszystkie dni i uroczystości kościelne.

Głos do Boga. Format 7x10^{1/2} cm, str. 324 lub

Jezus, Maria, Józef. Format 7x10^{1/2} cm, str. 324. Nabożeństwo całoroczne na cześć Najświętszej Marii Panny z daniem stacji Meki Pańskiej oraz Gorzkich żali.

Boga Rodzico Dziewico. Format 6x9^{1/2} cm, str. 240.

Chleb Anielski. Format 6x8^{1/2} cm, str. 288 lub

Chwila z Bogiem. Format 6x8^{1/2} cm, str. 288. Książeczka do nabożeństwa. Ułożył Ks. Jan Chrzęszcz, doktor teologii.

Śpiewnik kościelny. Format 16x9^{1/2} cm, str. 1566.

Wiara, Nadzieja, Miłość. Format 6x9^{1/2} cm, str. 240. Krótki zbiorek całorocznego nabożeństwa ku Chwale Boga i czei Najświętszej Marii Panny.

Książeczka Miniaturowa. Format 5^{1/2}x7^{1/2} cm, str. 208. Krótki zbiorek najpotrzebniejszych modlitw.

Droga do Nieba. Format 8x11 cm, str. 416. Wybór nabożeństwa. Książka przeznaczona dla ludzi starszych. Druk duży — gruby, więc bardzo wyraźny.

Nowość! „Panie naucz nas się modlić”. Książeczka dla dzieci. Format 9^{1/2}x5^{1/2} cm, str. 25. Papier piękny i trwały. Wydanie dla chłopców i dziewcząt.

Zasądzenie członków „Volksbundu“.

W piątek przed sądem karnych w Katowicach odpowiadało ośmiu członków „Volksbundu“, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Mianowicie Gertruda Ernstówna, przewodnicząca Volksbundu z Król. Huty, Brunon Tomas z Mysłowic, Wilhelm Ganster z Katowic, Józef Minkowski z Bujakowa, Leonhard Struchlik z Maciejkowic, Hugon Dylong z Michalkowic, Teodor Zenger z Łagiewnik i Karol Śmiałek z Łazisk Średnich. Oskarżenia są o to, że w r. 1925 stali na usługach rządu niemieckiego i udzielali mu wiadomości o nastrojach narodowych, o życiu politycznym i społecznym, o braniu udziału w walkach plebiscytowych i powstaniach oraz o przekonaniach narodowych i politycznych całego szeregu obywateli polskich i niemieckich, przebywających na G. Śląsku.

Oskarżenia do winy nie poczuwają się i twierdzą, że spełnili tylko swój obowiązek narodowy i nie widzą w czynach tych żadnych przestępstw wobec Państwa Polskiego.

Stwierdzono jednakże szereg wypadków denuncjacji polaków, popełnionych przez oskarżonych, o czym przeważnie Ernstówna donosiła do konsulatu niemieckiego w Katowicach, który następnie sprawy kierował do władz niemieckich. Po długich i znużających badaniach i śledzeniach udało się zainteresowanym władzom przytrzymać wiele dokumentów, w wysokim stopniu kompromitujących członków Volksbundu i konsulatu niem. w Katowicach.

Jawną rozprawę sądową prowadzono do późnych godzin wieczornych.

O godz. 1/2 12 w nocy zapadł wyrok, mocą którego skazano Ernstównę na 1 rok 2 m. Ganstera na 2 lata, Zengera na 6 m., Tomasa na 1 1/2 roku, Struchlika na 6 mies. i Śmiałka na 6 mies. twierdzący, Minkowskiego i Dylonga uwolniono. Kary po 1/2 roku zostały zawieszono na 3 lata.

Skazanie biskupa mariawickiego.

Warszawa. (Tel. wł.) W Płocku zakończył się po kilkotygodniowych rozprawach sensacyjny proces przeciwko twórcy mariawitów, Kowalskiemu. Proces, który ze względu na zgrzeszenie publiczne toczył się przeważnie przy drzwiach zamkniętych, ujawnił skandaliczne życie, jakie prowadzono w zakładzie mariawickim pod pozorem praktyk religijnych. Sąd uznał Kowalskiego winnym zbrodni przeciwko moralności, popełnionej na nieletnich dziewczętach i skazał go na cztery lata domu poprawy. Wskutek amnestji skrócono mu karę do dwóch i pół lat. Narazie pozostawiono Kowalskiego na wolności po złożeniu kaucji 1000 zł.



Antypolski wniosek nacjonalistów niemieckich.

Berlin. (PAT). Frakcja niemiecko-narodowa przedstawiła w sejmie pruskim wniosek, w którym domaga się od rządu Rzeszy niezwłocznego podwyższenia ceł na produkty rolnicze, wprowadzenia specjalnych zarządzeń dla ochrony uprawy buraków cukrowych przed konkurencją zagraniczną, powstrzymania cen nierogacizny i bydlę i ścisłego stosowania przepisów weterynaryjnych

przy imporcie mięsa z zagranicy. Odnosnie do rokowań handlowych z Polską, frakcja niemiecko-narodowa żąda, aby rząd Rzeszy bezwarunkowo nie zgodził się na obniżenie stawek celnych na produkty rolnicze, przede wszystkim na żyto, jęczmień i kartofle poniżej cen autonomicznych, oraz odrzucił kategorycznie wszelkie projekty sprowadzania nierogacizny z Polski.

Naręczenie pomiędzy Prusami Wschodnimi a Rzeszą niemiecką.

Berlin. (Wiad. wł.) Berliński tygodnik polityczny „Weltbühne“ ogłasza sensacyjny artykuł o nastrojach panujących w Prusach Wschodnich. Nastąpiła tam zmiana orientacji politycznej. Na czele nowych dążeń stoi były nadprezydent prowincji Adolf Batowski, który jeszcze w czerwcu 1919 roku z generałem Belowem przygotowywał oderwanie Prus Wschodnich od Rzeszy. Planowano proklamowanie w Gdańsku republiki autonomicznej, która miała przyłączyć się do bloku państw bałtyckich i przedewszystkiem oprzeć się o Polskę. W decydującej chwili Below nie dopisał, a Kapp, przeprowadzający swój pucz w 1920 roku, zaprzepaścił całą akcję, rozszerzając ją na Niemcy.

W Prusach nie zrezygnowano z szukania sposobu wyjścia z sytuacji. Aristokraci w Prusach Wschodnich,

zgrupowani koło Batowskiego i szeregu rodów, przypomnieli sobie przysięgę, którą złożył Albrecht na ręce króla Zygmunta Starego. Byłoby uprzedzeniem wypadków, stwierdza „Weltbühne“, mówić o rokowaniach, prowadzonych w Warszawie ze strony Batowskiego i jego zwolenników, ale nastroj dla tych rokowań jest już gotowy. Już nie ostrożnie i w poufnych rozmowach mówi się o możliwości oderwania Prus Wschodnich, które sądzą, że jako województwo polskie większą będą odgrywać rolę, aniżeli jako odcięta prowincja Niemiec. W końcu stwierdza autor artykułu, że jeżeli sprawa nie została poruszona, to przyczyną tego jest brak zainteresowania ze strony Polski separatyzmem wschodnio-pruskim.

Konkordat Prus ze Stolicą św.

Berlin. (Wiad. wł.) Rokowania między rządem pruskim a Stolicą Apostolską w sprawie zawarcia konkordatu zostały już zakończone. Treść tych umów dotychczas nie została ogłoszona, ponieważ gabinet pruski nie zajął jeszcze stanowiska w tej sprawie. Wedle doniesienia „Vossische Zeitung“ gabinet nie zgodził się na konkordat w obecnej formie, między innymi z tego powodu, iż Stolica Apostolska żąda utworzenia 3 nowych biskupstw a mianowicie w Berlinie, Essen i Kamieniu na Pomorzu. Utworzenie jak wiadomo, każdego biskupstwa związane jest z kwestją dotacji dla niego. W razie zawarcia konkordatu wybór biskupów przez kapitułę zostałby zniesiony i biskupi mianowani byłiby

przez Stolicę Apostolską, przyczem przed mianowaniem biskupa Stolica Apostolska zasięgałaby opinii rządu pruskiego.

W kwestji szkolnej, jak donosi „Voss. Zeitung“, próby w czasie rokowań szły w kierunku uzgodnienia formuły kompromisowej, wedle której Stolica Apostolska przyjmuje do wiadomości postanowienia konstytucji niemieckiej w przedmiocie szkolnictwa, zaś rząd pruski zobowiązałby się w miarę możliwości starać się o utrzymanie szkół wyznaniowych katolickich, o ile liczba zgłoszonych do tych szkół dzieci będzie odpowiadała postanowieniom ustawy.

Walka o zakony we Francji.

Z telegramów ostatnich dni wiadomo już, jak trudno przychodzi Francji naprawić krzywdę wyrządzoną katolicyzmowi w okresie rządów Combes'a i Waldeck-Rousseau'a. Kiedy bowiem komisja finansowa Izby deputowanych złożona z 21 członków przypadkową większością 9 głosów przeciw 6 uchwaliła zatwierdzić kilka kongregacji zakonnych i zwrócić im część zagrabionych swojego czasu budynków, „antyklerykali“ francuscy, socjaliści i radykali, rozpętali taką wściekłą kampanję, że niektóre dzienniki paryskie wręcz upadek

parlamentu wróżą rządowemu przedłożeniu. A przecież chodzi tu o tak prostą rzecz, jak — o częściowe wynagrodzenie strasznych krzywd, wyrządzonych patriotycznym i lojalnym wobec Francji kongregacjom zakonnym przez ustawy z lat 1901 do 1904...

Około roku 1900 rozpoczęło się zamykanie szkół zakonnych. Od roku 1901 zaś od „prawa“ o stowarzyszeniach także rozwiązywanie zakonów, zabieranie ich własności i likwidowanie instytucji wychowawczych, które prowadziły... Książka Auburina „Le regime abject“ przytacza moc szczegó-

łów z tej haniebnej działalności rządów Combes'a i Waldeck-Rousseau'a.

... W maju 1902 roku zamknięto 250 szkół prowadzonych przez zakony. 10 czerwca 1902 dalszych 2.500. Pos. Aynard oświadczył wówczas w Izbie:

„Z uczciwymi ludźmi postępujcie jak ze zbrodniarzami. Wyrzucacie na ulicę 150 tysięcy dzieci. Jest to zbrodnia przeciw wolności i przeciw ludzkości“.

Jeśli zaciekłość „antyklerykalna“ nie oszczędziła szkół i wychowawczych instytucji prowadzonych przez zakony, tem bardziej uderzyła w same kongregacje zakonne. Pozory prawa tej nieludzkiej akcji nadała szeregiem ustaw wydanych w okresie lat 1901—1904... Ich sens był taki, że te tylko kongregacje dopuszczone będą, które uzyskają „autoryzację“. Lecz kiedy po chwilowem wahaniu, czy wolno poddawać się tej ustawie, w roku 1903 zwróciło się 54 kongregacji zakonnych z prośbą o autoryzację, wówczas — przypomina święto „Temps“ — władze odrzuciły „en bloc“ ich podania, nie zadając sobie nawet trudu podania motywów tego kroku. Było rzeczą jasną, że „antyklerykalizm“ chce nie tylko ograniczyć wolność stowarzyszenia się na podstawie reguł zakonnych (zakaz składania ślubów), ale że chce te stowarzyszenia zniszczyć... Z powodu „braku autoryzacji“ wypędzono 25 kongregacji wychowawczych z kraju z 15.000 członk., 28 kongregacji misyjnych z 3.000 członków, 81 kongregacji żeńskich. Jaka „moralność“ panowała w kołach rządowych, dowodem głośne wówczas fakty bezkarnego rozkradania mienia kościelnego i zakonnego wypędzanych, wówczas kongregacji...

W Marsylii zabrał sobie „likwidator“ monstrancję i kielichy i sprzedał je w Paryżu za 17.000 franków, do rachunku zaś wstawił kwotę 717 franków. Oslawiony Duez tylko na pięciu klasztorach obłowił się — jak potem proces wykazał — znakomicie bo 375 tysiącami franków... Niema miejsca na wyliczanie pospolitych złodziei, którym oddano „likwidację“ mienia kościelnego, — i na przypomnienie głośnych kradzieży, które się pod płaszczykiem wykonywania ustawy i pod ochroną władz państwowych dokonywały. Był to jeden z najsmutniejszych rozdziałów historii III republiki. Warto natomiast przypomnieć, co się działo z zabraniami budynkami zakonnymi...

Dwadzieścia dwa klasztory żeńskie zamieniono na „świeckie szkoły“. Opactwo w Bois oddano loży masońskiej. Kaplicę Sióstr Sacre Coeur przy rue de Varenne zmieniono na salę tańców, kaplicę Franciszkanek oddano na posiedzenia Wielkiej Loży francuskiej... Młody zaś Combes, Edward, przyrzekał Kartuzom zaniechanie likwidacji za 300.000 franków, spotkał się oczywiście z pogardą.

Kilkanaście tysięcy lojalnych obywateli państwa, musiało opuścić granice ojczyzny, która im prostych praw wolności przyznać nie chciała. Opuściło z sercem rozdartem przez sprzeczną uczucią: żalu do nieludzkich rządców i przywiązania do ziemi ojczystej, które im wkrótce danem było stwierdzić. Wybuchła bowiem Wielka Wojna. I wówczas, kiedy zagrały surmy wzywające „dzieci ojczyzny“ pod sztandar obrony kraju, z dalekich, zamorskich krajów płynąć poczęły do Francji gromady zakonników i zakonnice, gotowych bronić niewdzięcznej swej ojczyzny przed najeźdźcą. Zduł się wówczas świat, zadziwił nawet „antyklerykal“ z ul. Valois z powodu bohaterstwa wypędzonych zakonów... Często w czasie wojny, a jeszcze częściej po wojnie skończonej zmuszeni byli przedstawiciele władz dekorować najwyższymi odznaczeniami wojskowymi piersi zakonników i zakonnice. Barres zaś uzasadniając w roku 1923 projekt autoryzacji pięciu zakonów mógł słusznie mówić o „dwojakim heroizmie“ zakonów: na polu walki czy w lazarecie polowym, i w duszy tysięcy ludzi kochających ojczyznę na przekór prześladowcom.

Ustawa finansowa dyskutowana świeżo w komisji parlamentarnej ma częściowo przynajmniej naprawić wyrządzone krzywdy. Szeregowi kongregacji proponuje dać możliwość założenia nowicjatów i szkół na ziemi francuskiej i zwrócić zagrabione im budynki. W motywach powołuje się na niezwykle wprost zasługi zakonów dla kultury francuskiej, której najlepszymi rozsądnikami po święcie są właśnie domy tych kongregacji. Nawet jednak te użyteczne względy, nawet przypomniany teraz zbiorowy list otwarty przedstawicieli Sorbony, College de France, Ecole normale i in. w roku 1926 za dopuszczeniem kongregacji nauczających do Francji nie mogą przełamać i zwyciężyć tępej i ślepej nienawiści lewicy francuskiej do katolicyzmu, która dała wolność stowarzyszenia się bolszewikom, ale odmawia jej katolickim zakonom. Zapowiada ona zdecydowaną walkę z przedłożeniem rządowem i mobilizuje opinię, nawet chociaż ma w rządzie swoich przedstawicieli, i nawet na przekór Poincaré'emu, który zapowiada postawienie kwestji zaufania przy tej sposobności.

Katolicy a „Stahlhelm” w Niemczech.

Wrocław. Podczas gdy nawet niemieccy konserwatyści zaczynają krytycznie zapatrywać się na znaną szowinistyczną organizację „Stahlhelm”, która obecnie prawie już wyłącznie opiera się o koła radykalne, to katolicki dziennik „Warmia” orgar. t. zw. „Deutschnationale Katholiken” łączy się wyraźnie z akcją Stahlhelmu i potępia (dn. 5 bm. w Nrze 233) tych wszystkich, którzy się od tej organizacji odłączyli.

Słusznie więc katolicka, centrowa „Schlesische Volkszeitung” zwraca uwagę „Warmii” na niezgodną z duchem chrześcijaństwa „ewangelję niwnawisłości”, głoszoną przez „Stahlhelm”, który prócz tego dąży pośrednio do oderwania katolików od Rzymu.

Tajne zbrojenia niemieckie.

Berlin. (PAT.) Socjalistyczny „Vorwaerts”, przynosi dalszy ciąg sensacyjnych rewelacji posła socjalistycznego do parlamentu Kuenstlera o współpracy między ministerstwem Reichswehry a rządem sowieckim. Poseł Kuenstler ogłasza nowe dokumenty, stwierdzające, że rokowania między ministerstwem Reichswehry a przedstawicielami rządu sowieckiego w tej sprawie toczyły się od 1½ roku i zakończyły się w lutym 1923 r. podpisaniem umowy, która następnie została ratyfikowana przez radę komisarzy ludowych. Umowa ta przewidywała, że fabryka samolotów w Rosji miała produkować rocznie 300 samolotów wojennych, z których rząd sowiecki przyjmować miał tylko 20 proc. tj. 60 aparatów, pozostałych zaś 240 aparatów miały być przeznaczone dla Reichswehry.

Niepowodzenie komunistów.

Berlin. (PAT.) Akcja komunistyczna zdążająca do ogłoszenia plebiscytu w sprawie budowy pancernika, dała narazie bardzo słabe wyniki. Komitet organizacyjny plebiscytu ogłosił w dziennikach rozpaczliwą odezwę, w której stwierdza że wyniki zbierania podpisów do tej pory są niesłychanie niskie.

Achmed Zogu przyjął katolicyzm.

Wiedeń. „Neues Wiener Tageblatt” donosi z Belgradu, że według wiadomości, król albański Zogu, przed kilkoma dniami przeszedł na katolicyzm. Aktu chrztu dokonał Nuncjusz Papieski.

Chociaż wiadomość powyższa nie jest jeszcze ogłoszona urzędowo, wśród mahometan albańskich zapanowało wielkie wzburzenie.

Chrzest króla pozostaje w związku z zamiarem jego ożenienia się z księżniczką włoską.

Wiadomości potoczne.

Nowo mianowani księża proboszcze.

Jego Eminencja ksiądz Kardynał i ksiądz biskup wrocławski dr. Adolf Bertram zamianował wielbego księdza kuratusa z zakładu kalek Jerzego Bonczkowitza proboszczem nowej parafii św. Józefa w Mlejskiej Dombrowie pod Bytomiem i wielbego ks. Hugona Poganiucha, proboszcza więzienia bytomskiego, stałym proboszczem parafii św. Mikołaja w Pyskowicach.

Ks. proboszcz Hugon Poganiuch urodził się 24 sierpnia 1881, święcenia kapłańskie otrzymał 23 czerwca 1907, a od 1 lipca 1918 sprawuje duszpasterstwo w więzieniu bytomskim.

Ks. proboszcz Jerzy Bonczkowitz urodził się 29 grudnia 1888, wyświęcony został 13 czerwca 1915 a duchownym w zakładzie kalek jest od 14 lipca 1922 r.

Śląsk Opolski

5 miesięcy więzienia za oszustwo.

Bytom. Były urzędnik policyjny Maksymilian Hajda z Rokitnicy chciał z pewnym K., któremu przy opuszczeniu policji wypłacono kilka tysięcy mk., wyemigrować do Ameryki. W tym celu K. oddał przy świadkach Hajdzie 3300 mk.; za które miał kupić bilet okrętowy i resztę złożyć do banku. H. jednak nie kupił biletu i sprawa emigracyjna upadła. Na żądania K. o zwrot pieniędzy Hajda robił różne wykręty. Gdy jednak K. silnie na niego nalegał, uciekł H. Teraz podano sprawę policji, która Hajdę przyłapała w Bremenie, skąd chciał uciec do Kanady. Znalezione przy nim 1500 mk. odebrano mu je i zwrócono K. Za to oszustwo odpowiadał Hajda w tych dniach przed sądem bytomskim i został skazany na 5 miesięcy więzienia i zwrot reszty pieniędzy.

Na śmierć przejechana przez samochód.

Bytom. Na ulicy Klukowickiej w pobliżu zakładu św. Jerzego została niezamężna Anna Kensy, zamieszkała pod numerem 8-mym przejechana przez taksówkę w chwili, kiedy chciała przejść na drugą stronę. Śmiertelnie pokaleczoną przewieziono autem pogotowia ratunkowego do szpitala, gdzie wkrótce z powodu niebezpiecznych obrażeń wyzionęła ducha. Zmarła liczyła dopiero 25 lat.

Naiwna „Muttel”.

Bytom. Przed sądem ławniczym odpowiadał oszust ożenkowy Teodor Sz. z Lipin. Teodor zapoznał się w Bytomiu z krasną dziewczyną, której przez różne koszałki-opalki oraz obiecany ślubem tak zawrócił głowę, że dziewczyna go natychmiast zaprosiła do mieszkania. Matce swej wybranki naopowiadał różnych historyjek i bajek — czeka go wielka herbowizna, którą jednak dopiero po swoim ożenieniu się może posiadać, bo tak opiewa testament zmarłego wuja. W najbliższą niedzielę miano się już zaręczyć i zanieść na zapowiedź. Matka i córka przyszykowały wszystko, lecz kto nie przybył w niedzielę, to kochany Teodor. Dopiero po pół roku listonosz oddaje list od kochanka, w którym swój przyjazd z Berlina zapowiada. Z napreżeniem czekano na jego przybycie. Skoro tylko przestąpił próg mieszkania nazwał zaraz matkę „swej jedynej ukochanej” „Liebe Muttel”, czem babie zupełnie w głowie zawrócił, a przy stole mówiono o różnych projektach. W toku pogadanki nasz kochany Teodor wyjawiał projekt zakupu swiń, celem założenia składu — jest bowiem z zawodu masazem. Opowiadał, że mu brak jeszcze 200 mk., sam mając 600 mk. Naiwna „Muttel” na prośby dziewczyny, która jak najprędzej chciała wejść zamaż, pożyczyła mu tych 200 mk. i Teodor z swoją „narzeczoną” udał się do Bytomia na targ. Tutaj celem zaciągnięcia języka o tanich wieprkach wszedł do pewnego domu, który miał dwa wejścia i wyjścia. Wszedł i już więcej nie pokazał się, ulotnił się bowiem drugim wyjściem a dziewczyna godzinami czekała na powrót Teodora. Lecz karząca ręka sprawiedliwości dosięgła go. Teodor odpowiadał przed sądem i został za oszustwo ożenkowe skazany na pięć miesięcy więzienia.

Komuniści napadają.

Szombierki pow. bytomski. Ubiegłej niedzieli urządzili szombierscy komuniści publiczne zebranie na placu przy ulicy Orzegowskiej za plebiscytem przeciwpancernikowym. W tymże czasie przechodziło tamtędy kilku niemieckich turnerów ze Szombierka, dążąc do hali ćwiczeń gimnastycznych. Skoro się zrównali z wiecownikami zostali w okamgnieniu otoczeni przez zgraję komunistyczną i do krwi pobici. Dopiero silniejsza patrolka policyjna przywróciła spokój i porządek.

Wyskoczyła z okna.

Mikulczyce pow. bytomski. Z powodów dotąd nie wytłomaczonych wyskoczyła z okna swego mieszkania z pierwszego piętra zamężna Róża Skrzypcowa i złamała obie nogi. Pogotowie ratunkowe odstawiło nieszczęśliwą kobietę do szpitala zabrzańskiego.

Nowy przystanek.

— Dla samochodów linii Zabrze-Rokitnica urządzono przy nowym dworcu mikulczyckim przystanek autobusowy.

Kradzież.

Mikulczyce. Poważną szkodę poniósł chałupnik Przybyłok. Złodzieje wtargnęli przez dach na strych i skradli rower, bieliznę i ubrania. Szkodę wynosi 300 mk. Po złodziejach niema śladu.

Zamknięcie ulicy.

Mikulczyce. Z powodu brukowania ulicy Schwerina zamknięto ją na 4 tygodnie dla ruchu kołowego, począwszy od Waldstrasse, aż do folwarku.

Przejechany przez samochód.

Rokitnica. We wtorek popołudniu został 18-letni robotnik Roman Olszok przejechany przez samochód. Olszok, w towarzystwie kilku kolegów, szedł do Mikulczyc, ażeby wziąć udział w pewnej zabawie. Chcąc być prędzej na miejscu, wspiał się na przejeżdżający samochód ciężarowy. Nie zauważył jednak przypinacza, który go tak, nieszczęśliwie najechał, iż poniósł śmierć na miejscu. Zmarłego przewieziono do kostnicy szpitala rokitnickiego.

Jedenaście funtowa ćwikła.

Zabrze. Dobrze obrodziły się właścicielowi folwarku zakrzowskiego Karolowi Ungerowi z Zabrze tegoroczne buraki. Zebrał przeciętnie z morgi 347 centnarów. Rzadko wielką ćwikłę, ważącą 11 funtów, wystawiono na pokaz w oknie wystawowem firmy Blau przy ul. Dorockiej.

Spłonął bróg słomy.

Gliwice. W pobliskiej Wójtowejwsi spalił się gospodarzowi Józefowi Kozuszkowi bróg słomy. Chociaż to tylko słoma się spaliła, to przecież szkoda wynosi blisko 160 marek. Prawdopodobnie pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez bezdomnych łazęgów, nocujących po brogach, stogach, cegielniach i t. p. kątach.

Padła z wycieńczenia.

— Na ulicy Klasztornej padła z wycieńczenia i głodu pewna 72-letnia staruszka. Tragedja tej biednej starowiny jest tem groźniejszą, że biedaczka nie mając stałego kąta, zmuszoną była tułać się po ludziach. Policja odstawiła ją najpierw do lekarza, a następnie do szpitala miejskiego.

Podła zemsta.

Ligota Dobrodzieńska. W nocy na poniedziałek popełniono tu nieczyny czyn. Nieznani sprawcy wtargnęli do obory pewnego rolnika i zastrzelili mu dobrą, mleczną krowę.

Znieważenie trupa.

Opole. W ubiegły wtorek miano przenieść zwłoki pewnej nieboszczki, zmarłej w maju, z grobu zwyczajnego do grobowca rodzinnego. Gdy robotnicy cmentarni grób odkryli, znaleźli trumnę próżną, na jednym końcu odpiłowaną. Zbrodniarze, którzy tej profanacji na zmarłej się dopuścili, wyciągnęli trupa zbezczeszcili go. Zadawszy zmarłej kilka głębokich ran w głowę, zostawili trupa w postawie siedzącej w grobie obok trumny, poczem grób zakopali i wierzchem uporządkowali, tak iż dopiero teraz przy przenoszeniu zwłok do grobowca zbrodnia wyszła na jaw. Policja śledzi za zbrodniami. Śledztwo wykaże, czy profanacji zwłok dokonano na tle lubieżnej rozpusty czy też chorobliwego zbrocenia umysłowego.

Samobójstwo 14-letniego chłopca.

Opole. W poniedziałek zastrzelił się 14-letni pasierb urzędnika policyjnego w mieszkaniu swych rodziców (dawniejsze koszary) służbowym rewolwerem swego ojczyma. Powodem do tego czynu było posadzenie ojczyma o wzięcie pieniędzy, za co był czynnie ukarany. Zdraśnięty w swym honorze poszukał chłopiec broń ojczyma, włożył kulę do lufy i strzelił lewą ręką sobie w serce, podczas gdy rodzina siedziała w drugim pokoju przy obiedzie. Kula przeszła ciałem, strzaskala zwierciadło i utkwiała w ścianie. Ponieważ kula trafiła serce, nastąpiła śmierć chłopca na miejscu.

Niszczący pożar.

Kluczborek. W Roszkowicach wybuchł onegdaj w nocy niszczący pożar. U gospodarza Kambusa zapaliła się stodoła i wkrótce stała w płomieniach. Z powodu silnego wiatru rozszerzał się ogień bardzo szybko i objął niebawem całe gospodarstwo. Gdy na miejsce pożaru przybyła zaalarmowana straż pożarna, paliły się już wszystkie zabudowania jak chlewy i dom mieszkalny, nawet wszystkiego bydła nie można było uratować. Ledwie zdołano ogień przygasić, pojawiły się języki ogniste na stodole nauczyciela Heinzego. Straże pożarne przybyłe z całej okolicy nic nie mogły już uratować. Chronili tylko pobliskie budynki przed ogniem, ponieważ obawiano się, że cała wieś padnie pastwą pożaru. Przyjmuje się, że ogień został w obu wypadkach podłożony.

Z Polski.

Lublin. (Krwawa bójka między mieszkańcami dwu wsi). We wsi Kawęczyn w Lubelskiem na weselu Marianny Bańki wyrżyła sprzeczka między mieszkańcami dwu wsi, która zamieniła się wkrótce w krwawą bójkę. Walczące ze sobą obozy po zdemolowaniu mieszkania przeniosły się na podwórze, gdzie niejaki Krzos podbiegł do stojącego Tomasza Pałka i ugodził go nożem w serce. Pałka po otrzymaniu ciosu pobiegł jeszcze kilkanaście kroków i padł martwy, zalewając się krwią. Ciężkie rany zadane nożem otrzymali jeszcze Jan Pałka i Mateusz Malinowski. Kilku uczestników wesela zostało pobitych do nieprzytomności. Sprawca morderstwa Jan Krzos został aresztowany.

Sprawy gospodarcze.

BERLIŃSKA GIELDA PIENIĘŻNA.

(Kurs 12 10. 28).

Płacono za: 1 dolar amerykański 4.19. 1 funt szterlingów ang. 20.37. 100 lirów włoskich 21.97. 100 franków francuskich 16.39. 100 franków szwajcarskich 80.77. 100 belgów belgijskich 58.35. 100 guldenów holend. 167.29. 10 guldenów gdańskich 81.40. 100 pengów węgierskich 73.19. 100 szylingów austriackich 59.01. 100 koron czeskich 12.43. 100 koron duńskich 111.99. 100 koron szwedzkich 112.27. 100 koron norweskich 111.93. 100 litów litewskich 41.28. 100 złotych polskich 46.92—47.32. — W Bytomiu, Zabrze, Gliwicach i zlp. — 47 fen.

GLIWICKA GIELDA ZBOŻOWA

z dnia 9. października 1928 r.

Zboże. Pszenica 21.80. Żyto 21.05—21.50. Owies 20—21. Jęczmień brow. 23—25. Jęczmień past. 21. Pasza dla bydła. Osucie 15—15.50. Osucie rżane 15.30 do 15.50. Kartofle wagonowo 100 kg. 6 mk.

WROCLAWSKIE CENY TARGOWE BYDŁA NA RZEŻ.

(Za centnar — 50 kg — żywej wagi.)
z dnia 10 października 1928 r.

Woły: opasowe 52—54, dobre mięsiste 42—44, chudsze 26—30. Buhalce: opasowe 50—54, dobre mięsiste 43—45, chudsze 34—37. Krowy: opasowe najlepsze 46—50, opasowe pośredniejsze 33 do 37, dobre mięsiste 23—27, chude 16—20. Jalowice: opasowe najlepsze 52—56, opasowe pośredniejsze 42 do 46, dobre mięsiste 32—35. Bydła młode: średniej jakości 36—40. Cielęta: wyrosłe i tłuste 68—73, dobre-tłuste 66—70 zwyczajnie 45—48. Owce i barany: opasowe 66—60, mięsiste 50—55. Świnie: pon. 300 funt. żywcem 84, od 240 do 300 f. żyw. 80 do 83, od 200 do 240 f. żyw. 80—82, od 160 do 200 f. żyw. 77—80, od 120 do 160 f. żyw. 72—75, maciory i wieprze 70—75.